Nr. 8. Przemyśl, Sobota 5. Marca 1881. Rok I.

Przemyślanin" wychodzi każdą sobotę.

Przedpłata:
zamiejscowa:
kwartalnie 1 złr. 50 ct.
półrocznie 3 „ — „
rocznie 6 „ — „
w miejscu:
kwartalnie 1 złr. 25 ct.
półrocznie 2 „ 50 „
rocznie 5 „ — „
Nr pojedynczy 10 ct.

Przemyślanin

Cena ogłoszeń:
5 centó[illegible]
dnego [illegible]

Przedpła[illegible]
miejsc[illegible]
przyjmu[illegible]
w Przem[illegible]
na [illegible]

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

PRZEMYSKA

GOSPODARKA GMINNA.

Sam napis powyższy zaznacza już z góry, o jak ważnej, ciekawej a zarazem drażliwej sprawie mamy mówić. Wprawdzie omawiano ją już niejednokrotnie publicznie, poruszało ją nietylko czasopismo miejscowe lecz i dzienniki lwowskie, wykazywano te złe, ujemne strony zarządu gminnego i wynikające ztąd dla i tak już biednych przeciążonych kontrybuentów podatkowych, niebezpieczeństwo wysokich dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, — to jednak nie wstrzymuje nas od wypowiedzenia w tej sprawie naszego zdania i poglądu, gdyż w tak żywotnej dla tutejszych obywateli kwestyi, najobszerniejsza nawet dyskusya pożądaną być musi, — tembardziej tu gdzie zarzut złej gospodarki w zupełności podzielamy ,— nie możemy ale się zgodzić na szukanie źródła tam gdzie go właściwie niema, a protekcyjnego zasłaniania prawdziwie winnych

Nie tylko u nas ale i w innych miastach galicyjskich zaszła od czasu ery autonomicznej ta smutna zmiana, iż kasy gminne przedtem pełne, w bardzo krótkim czasie się wypróżniły, — w dalszem zaś następstwie w długi popadły i właścicieli realnościowych w nieznane przedtem nigdy ciężary na rzecz gminy obdarzono.

Wprawdzie składały się na to różne potrzeby i przyczyny, których przed tem nieznano i które dopiero postępem czasu wywołane zostały, tudzież zmiana stosunków i zmiana powołanych do kierowania i zarządu miasta, — obecne smutne finansowe stosunki, więc nie ta lub owa jednostka, nie ostatnich lat 3 lub 6 złego zarządu, lecz wszystkie powyższe powody razem w jedną całość się złożyły.

Prawda że budżeta gmin naszych obciążają przeważnie pozycye nowe, przedtem podrzędną rolę grające jak n. p tak wysoko wyszrubowane podatki, szkoły, oświetlenia i brukowania, które to dwie ostatnie przed kilkunastu laty nawet znane niebyły, — a które pochłaniają przeważną część dochodów gminnych, — nieda się ale zaprzeczyć że w miarę postępu i wzrostu miasta podnosiły się i dochody gminne, przy których równowagę utrzymać można było a nawet należało.

By uniknąć zarzutu, że to frazes — przytoczymy dowody: I tak dziś propinacya miejska przynosi dochodu nad 80.000 złr przed kilkunasty laty dochód wynosił tylko 33.000 złr

Z folwarków w Kruchelu płacono przedtem czynsz dzierżawny w kwocie 450 złr. — a teraz wynosi tenże nad 1000 złr. a. w. Ztąd wynik że wzrastały wprawdzie wydatki, lecz i dochody odpowiednio ich wzrostowi się podnosiły.

Głównej przyczyny więc należy szukać gdzieindziej, a w tym względzie objaśni nas dostatecznie zdanie je-

---

DZIECIĘ Z DYNOWA.

Powiastka narodowa.

Napisał

Janko z Głodomanku.

(Ciąg dalszy.)

— Jużcić.

— Na co łupicie oczy, ja wam każę wyłupić wasze.

Chłopcy potruchleli.

— No, daj ten nożyk, zaraz ja się z wami sprawię.

— Dla Boga! — krzyknęli chłopcy, zatykając sobie oczy — już nie będziemy.

— Jest to Bóg na świecie hę!

— Jest — jest — ino Kuba od Herszka gadał nam że naszego Boga zepchnęli z nieba bo stary, tak się wyśmiewa żyd z nas.

— Na co wy do żyda chodzicie?

— Bo on nas łudzi aby my mu co dali.

— Cóżeście mu dali przyznajcie się, nic wam nie zrobię jeszcze dam pieniędzy.

Chłopaki ośmielone patrzą jeden na drugiego. Starszy nie mówi nic — młodszy:

— Ja nic nie kradł, ino Marek taty chubkę i krzesiwo zaniósł żydkowi — jeszcze prosił abyśmy przynieśli pszenicę.

— Powiesz mu w oczy?

— Czemu nie — on mi wyrżnął z książki obrazek i rzucił go do gnoju.

— Tak!

— Jużcić.

— Teraz pójdziecie ze mną do Waszmościa rozumicie?

— Nie pójdziemy — rozpłakali się — panicz dałby nam buzerunek bo nam groził jak nas widział ze żydkami.

Maciejowski nie indagował więcej chłopaków, poszedł — odpędził natychmiast propinatora żyda, bez apelacyi skazując go na areszt w ciemnicy razem z synami. Jontka zaś zawołał pod wieczór do siebie.

Mazur myśląc że idzie do pałacu na figle i zabawi gości, przyszedł z wesołą miną, a zobaczywszy samego dziedzica po ukłonie zapytał:

dnego z wybitniejszych przewódców kraju: „Nie wzięliśmy się do rzeczy jako ludzie doświadczeni i biegli, ale robiliśmy doświadczenia na własnej skórze z największą nieświadomością tego co robić nie należy".

(C. d n.

Gminy izraelickie.

(Dokończenie.)

Przedewszystkiem należy orzec i przeprowadzić ściśle zniesienie gmin izraelickich. Jeżeli są obywatelami kraju, korzystają z wszelkich praw zakładów i funduszów publicznych zkąd racya jakiegoś odróżniania, jakiegoś nieodpowiednego przywileju i wyszczególnienia, dla czego niemają być wcieleni tak samo do tej gminy, do której każdy inny jej mieszkaniec należy, — lecz tworzyć gminę w gminie?

Wszelkie szkoły izraelickie zwane „chajdery" należy nie tylko znieść, ale nawet tępić z całą surowością, — natomiast w szkołach publicznych zaprowadzić stałe odpowiednio dotowane posady nauczyciela i katechety izraelickiego.

W głównych miastach kraju zaprowadzić seminarya rabinackie w którychby pod nadzorem władz państwowych i krajowych kształcono kandydatów na duchownych izraelickich, i tylko wyszłym z tej szkoły dozwolić piastować izraelickie godności i sprawować czynności religijne.

Prowadzenie metryk izraelickich oddać czasowo aż do uzyskania potrzebnej liczby duchownych izraelickich z nowe szkoły rabinackiej — zwierzchnościom gminnym.

Wszelkie sprawy gminne izraelickie oddać tak samo jak i innych współobywateli pod reprezentacye gminne w których zasiadający izraelici są najlepszą rękojmią że takowe należyte ocenienie i uznanie znajdą.

Przeprowadziwszy w drodze ustawodawstwa te radykalne reformy, t. j. zniósłszy gminy izraelickie, wpółdzikich rabinów, chajdery, izraelickich prowadzących metryki i kachały, — słowem zmazawszy z nich wszelką cechę odrębności a wyrównawszy pod każdym względem z innymi obywatelami kraju, — po latach kilku już zobaczymy o ile i jak cudownie niemal to zlanie, zobywatelszczenie ich oddziałało, ile tem stron dodatnich uzyskano, jak sami izraelici będą błogosławić tę chwilę i tę rękę która ich lud na te nowe postępowe tory wprowadziła.

Pojmujemy że takie zmiany trafią początkowo na silną opozycyę stron obu, na liczne przeszkody, uwagi, zabiegi a nawet może i z wyższych sfer pochodzące intrygi, — czy ale każda do gruntownych zmian prowadząca myśl postępu, przejęcie się wielkością i zbawiennością tego zadania, silna wola i do wolnego rozporządzenia stojące środki państwowe, nie wystarczą do pokonania, do zupełnego przeparcia ich?!!!

We wszystkiem trudny tylko początek, — a gdy rzecz sama już raz wdrożona, natenczas i dalsze postępy łatwiejsze, każdy następny krok tem śmielszy i pewniejszy, tem prędzej i łatwiej zamierzony cel osiąga.

Że myśli wyżej skreślone jeżeli nie dziś, nie za lat 10 to pewnie jeszcze w teraźniejszej połowie bieżącego stulecia potrzebą stosunków i czasu parte w życie wejść muszą, niewątpimy, — że ale wcześniejsze wprowadzenie ich w czyn dokonany, bardzo wielu złym następstwom pod względem społecznym i ekonomicznym (których następnie naprawić nie tak łatwo będzie) zapobiegłoby zawczasu i skutecznie, z naciskiem podnieść musimy.

(X)

Głos z miasta!

Nic nam, Nic nam niepotrzeba . . .
. . . .
„Prosim gorczycy dwa ziarna"
Mickiewicz. — Dziady.

Komu nasz kraj bodaj potroszę nie obcy, ten przyzna, że Przemyśl należy do rzędu miast najpiękniej i najkorzystniej położonych.

Okolica prześliczna; zaprasza do widzenia. San prawie środkiem miasta po pod rynek płynący, góry, lasy, niwy wokoło — to wszystko składa się na pożytek i przyjemność ludzką.

Zdawałoby się, iż Przemyślanom nie brak niczego więcej, jak chyba tylko „dwa ziarna gorczycy."

Ale i tego nie braknie w Przemyślu, bo tu zachodzą takie stosunki społeczne, a to właśnie u warstwy wykształconych ludzi, które godnie wyrównają nawet kilku ziarnkom gorczycy.

Po bankiecie pustki, tylko wspomnienie zostało
Pochowali resztki, jeszcze powiedzą że mało.

— Nie błaznuj, błaźnie, nie zawsze za panie brat! rozumiesz. Wybłaznuję ja cię co tylko wlezie. Tyś ojcem hę?

— Wszak wiesz jaśnie panie żem wdowcem?

— Aleś ojcem, a nierozumiesz co za obowiązki ciążą na rodzicach? Wychowujesz dzieci bez wiary, ani to pacierza, ani poszanowania starszych, ani polityki, nie umią się nawet ukłonić mnie chlebodawcy.

— Jaśnie Waszmość cóżem temu winien.

— Winieneś wróble ci w głowie i wiersze, nosisz dzieciom ptaki aby im wyłupiały oczy, dajesz książki aby je ćwiertowały w kawałki, dzieci uczą się kraść — wynoszą z domu, a czy wiesz o tem hę?

— Jaśnie Waszmość, noc mnie wygoni noc mnie przygoni.

— Na wszystko czas, gdybyś był dobrym ojcem, pomodlił byś się z dziećmi rano nim wyjdziesz, a tak samo wieczorem jak przyjdziesz, a tyś ich opuścił zupełnie, uczą ich żydzi szyderstwa z naszej świętej wiary — doszedłem tego naocznie, a ty bluźnierco śmiałeś spotwarzać synów moich o niewiarę — precz mi Mazurze z Dynowa.

Jontkowi się także ciepło zrobiło, że się od strachu spocił jak w łaźni. Uklęknął złożył ręce i rzekł:

— Daruj Boże, daruj Panie, a oddal srogie karanie, bo ja biedny nieszczęśliwy, Tobie wierny sprawiedliwy.

— Ani wątpię, żeś dla mnie wiernym i sprawiedliwym, ale jako ojciec nie jesteś wiernym sobie, bo nie nauczasz dzieci bojaźni bożej.

— Zmiłuj się, gdzież ja teraz się obrócę, styrawszy tu wiek młody? te bębny tnę bo tnę co dzień, ale cóż mam czynić jeżeli się takie krnąbrne urodziły, a zaniedbała je matka — krzyżyk za krzyżykiem leci a wszystkie z wyrodnych dzieci!

— Słowa odmienić nie mogę, jestem stałym w moich rozkazach. Obraziłeś podkomorzego uszczypliwie, jeżeli ci on daruje przynieś mi na piśmie, dam ci emeryturę, abyś się poświęcił nauce i wychowaniu synów twoich, rozumiesz.

Mazur ucałował stopy swojego pana i odszedł rozrzewniony.

X.

Do pani Marszałkowej zajeżdżali różni goście, a najwięcej w interesie pozyskania pięknej Kasi i wielkiego majątku. Dziewczynka dolatywała roku szesnastego. Ten dobry, ten lepszy, ten piękny, ów bogaty, wybór bywał trudny, bo pani mama grymasiła trochę w tym wyborze. Jednym mówiła jeszcze czas, drugim niech sama córka decyduje, trzecim od ojca najwięcej zależy Rozbijali się tedy za ojcem dowiadując się gdzie Marszałek bawi. A on bawił

Mamy tu na myśli pnbliczny spór między zastępcą naczelnika gminy p. Dr. Kozłowskim a p. Łapińskim budowniczym miejskim

P. Dr. Kozłowski zasuspendował p. Łapińskiego w urzędowaniu roku zeszłego.

Ta suspensya długi czas zostawała i zostaje w zawieszeniu bo toczą się dochodzenia dyscyplinarne o których głośno i publicznie rada gminna rozprawia, ale tak, że z tych rozpraw nigdy nie można się dowiedzić o co rzecz właściwie idzie.

Ponieważ takie rozprawy rady gminnej odbywają się przy otwartych drzwiach, zatem są przystępne ogółowi a w dodatku tutejsze dzienniki, wynoszą słyszane, po za kółko słuchających.

Naturalnie, że takie publiczne wycieczki dla każdego a więc dla p. Łapińskiego musiały się stać „z i a r n k i e m g o r c z y c y."

Ponieważ u budowniczych jakim jest p. Łapiński, wielką rolę gra równowaga (bez takowej mury nieustoją), zatem rozrzucił on drukowane listy, w których stara sią wyjaśnić początek i powód zatargów z p. Dr. Kozłowskim. Opowiada tam, że doniósł c. k. prokuratoryi, jakoby słyszał iż p. Dr. Kozłowski, parkiety gminne, wapno i siły robocze przez gminę płatne, dla siebie u żywał.

To drugie z i a r n k o g o r c z y c y.

Niewchodząc wszakże w treść tych wzajemnych publicznych . . . . niegrzeczności, pytam, do czego to wszytko prowadzi.

Czy w ten sposób załatwiają się sprawy między ludźmi wykształconymi ?

Broń Boże !

Nie jestem tak dalece idealistą iżbym wymagał po ludziach anielskości, ale wymagam przynajmniej formy, bo tylko forma rozróżnia od ulicy.

I milioner straci największą fortunę przy braku wykształcenia, to znaczy przy braku znajomości życia towarzyskiego, a odwrotnie, biedak zdobędzie fortunę, gdy ma umysł ukształcony to znaczy, uformowany do stosunków naszego życia.

Forma życia towarzyskiego wymagałaby, by osobistych spraw nie wywlekano przed ogół.

Jeżeli więc p. Łapiński popadł w dyscyplinarne śledztwo to rozprawę nad tem w radzie gminnej, godziło się prowadzić jako poufną, a to tym bardziej, że ile mi wiadomo, za czasów dawniejszych rządów gminnych tak się praktykowało, a nawet rzecz sama ku temu się kwalifikuje, bo w sprawach dyscyplinarnych nie idzie o dobro gminne, lecz o urzędników gminnych, nad którymi ma władzę zwierzchność gminna.

Takie traktowanie przy zamkniętych drzwiach, byłoby godziwem i po formie.

Z drugiej strony zaprzeczyć się nieda, że p. Łapiùski przekroczył wszelkie formy jakie mu wskazywało urzędnika gminnego stanowisko.

Wypowiadając to zdanie, nie kieruję się mojem zapatrywaniem, ale tem co w około siebie od gmin usłyszałem . . . . w tym względzie.

To też niechaj mi p. Łapiński wybaczy, że mu to zdanie gminu otwarcie wypowiem: zarzucają mu, raz, że przeciw przełożonemu swemu, nie wypadało mu występować, ani u sądu ani publicznie; a powtóre, to doniesienie takie, jak np. zabranie kilku parkietów lub trochę wapna i t. d. wobec stanowiska p. Dr. Kozłowskiego, jako obecnego naczelnika gminy miasta Premyśla jest . . . . . . z i a r n k i e m g o r c z y c y.

Takiego czynu, niepodobna by się adwokat dopuścił, tylko czasami biedny wyrobnik, gdy jego rodzinie głód dokucza, uchwyci deskę lub parkiet lub wapno z pod oka dozorcy . . . . zato go czeka . . . . . z i a r n k o g o r c z y c y. (? ? ?)

Korespondencye „Przemyślanina"

Lwów 2 marca 1881.

(B.) Prawdziwie w niemałym znajduję się kłopocie, by na łaskawe zaproszenie Sz. Redakcyi do współpracownictwa odpowiedzieć tak, jakbym pragnął i tak jakby sobie łaskawi czytelnicy waszego pisma życzyli.

Mam wam przesłać korespondencyę z nadpełtwiańskiej stolicy ? Dobrze, lecz od czegoż zacząć ? Wśród tego wiru i szału karnawałowego zapatrywać się poważniej na świat i ludzi, wierzcie mi, sprawa nie łatwa. Dzięki Bogu, dziś już popielec, koniec zapust — ci, co tracili głowy na balach (wybaczcie mi to wyrażenie się, to nasz stołeczno-lwowski frazes) spieszą do kościołów i schylają grzeszne głowy pod sypiący się z rąk kapłana popiół; nadchodzi czas upamiętania; niejeden dopiero teraz spostrzegł się iż szał karnawałowy pożarł kilkomiesięczny dochód. Jak naprawić ten błąd ? Uszczuplenie w wydatkach w czasie postu nieodzowne, bo z początkiem miesiąca (dziś 2 marca) pukają do drzwi i do kieszeni zatwardziali bracia mojżeszowego wyznania a kłaniając się uniżenie proszą natarczywie o . . . o . . . ; zdaje się, że nie potrzebuję uzupełniać, bo niejeden z nas doświadczył już tego może nie raz.

A wierzcie mi, że ci litościwi nasi współobywatele mojżeszowi musieli porobić świetne interesa, bo na wałach więcej ich się snuje, niż na giełdzie wiedeńskiej, z rozpromienioną twarzą i zaiskrzonemi oczyma spoglądają wśród wrzawliwej pogadanki na wybladłe oblicza złotej młodzieży naszej stolicy.

Mamże wam opisywać bale, rauty i reduty lwowskie ? Czytaliście to już zapewne w lwowskich dziennikach — wspomnę więc o nich tylko pobieżnie. Bal prawników, szpitalikowy, lekarski, drukarski wypadły świetnie. Rauty w kasynie mieszczańskiem urządzane co tydzień cieszyły się świetnem powodzeniem.

---

we Lwowie. Pojechał tedy Zborowski. Dysputowali najprzód o zaszłych wypadkach w Rzeczypospolitej jak pod Ulami Mikołaj Radziwiłł z Chodkiewiczem wyprali Moskala, jak na sejm warszawski zjechał książe Meklenburski prosząc o wyswobodzenie brata Krzysztofa co go Węgier pojmał w Inflantach. Na co Marszałek odpowiada:

— Gdybyś to Waść Moskala był złapał, dałbym mu moją dziewkę, ale za to że ją przeniósł Wapowski przez San on ją dostanie.

Zborowski pozieleniał, co widząc Maciejowski, rzekł:

— Czemużeś Wasze nie pukał prędzej ? Moi synowie prosili usilnie abym pozwolił za Wapowskiego, jakże dzieciom odmówić? Dałem słowo, odjechali i zapewnie uwiadomili Wapowskiego już o słowie. Zresztą mówię Waszmości moja córka dobre dziecko, lecz zamyślała pójść do zakonu, tego zaś nie chcę, więc kto pierwszy puka temu otwierają podwoje, a pierwszego kupca nie opuszczaj nigdy ! — po załatwieniu interesów we Lwowie jadę, i ułożymy się względem wesela.

Zborowski odjechał jak zmyty.

Tymczasem Wapowski bawił w Krakowie razem z synami Marszałka u Marszałkowej, nie spodziewając się jak mu interesa wygładzą się tak pomyślnie — przyjechawszy bowiem do pani marszałkowej, przyjęła go na wstępie matka dosyć chłodno, ale Kasia słysząc nieraz od braci o dowcipie Wapowskiego że improwizuje z pamięci wiersze, a ona także lubiła poezye rzekła śmiało

Waść podkomorzy
Wierszyk nam ułoży,
Do Boga Rodzicy
Panny i dziewicy.

Wapowski na to śmiałe żądanie dziewicy staje na środku komnaty i deklamuje:

Panno! przeczysta dziewico
Co mieszkasz w niebie!
Obróć na Polskę pogodne lico
Ratuj Ojczyznę w potrzebie!
Dziś lecą w przepaść niesforne dzieci
Skażone błędem niewiary,
Chociaż im światło anielskie świeci
Błogosławi ziemi Bóg stary!
Gdzież się podziały serca niewinne
Które miłością pałały,
Nucąc w kościołach pienia zbawienne
Co łaskę Bożą jednały!
Maryo! Panno! niepokalana

Nasi na północ spoglądający pobratymcy przerażeni zostali rzadkiem zjawiskiem, bo na balu lekarskim gdzie przeważnie polska młodzież tańczyła mazura znikły lwy ze zwierciadeł, symbole ruskiej potęgi. Tutejsze dzienniki twierdziły, że stopiły się wskutek gorąca i widoku hasających polaków i ich pewności siebie.

Była tu właśnie epoka benefisów teatralnych pp. Kwiecińskiego, Zboińskiego Morzkowskiej, etc. Nasze miasto, a właściwie współobywatele zaopatrywujący nas w odzież pewną ze skóry, nie wpadli nigdy na taki koncept, jak pewien ich kolega lwowski, bo ten w uznaniu talentu artysty dramatycznego oddał mu w hołdzie parę na urząd zrobionych butów. Praktyczne poglądy widać biorą u nas coraz więcej górę.

Dziś albo jutro ma tu zjechać Marszałek Dr. Zyblikiewicz i obejmie urzędowanie. Różni ludzie różnie się po nim spodziewają, jedni twierdzą, że mąż ten, który tyle pokonał przeciwieństw, odpowie swemu zadaniu godnie, jak przystoi na męża takiej przeszłości; drudzy powątpiewają i widzą rzeczy z ciemnej strony.

Do postów i modłów pozapustnych zaczyna się przyczyniać i niepogoda, bo dziś chmurzy się i podobno zawita deszcz, co wcale niemiłą rzeczą jest w stolicy, po której chodnikach toczą się strugi wody zmięszanej z błotem.

Wasz „San“ przypomina magistratowi przemyskiemu nieporządek w mieście, a ręczę, że Lwów nie o wiele wyżej stoi od waszego grodu.

Sprawozdanie przemyskiego Towarzystwa muzycznego. za r. 1879|1880.

Od 1 września 1879 do 31 sierpnia 1880 wykazuje dochodu 1393 złr. 96 ct. wydatku 1317 złr. 55 ct. — pozostałość kasowa 76 złr. 41 ct. a. w. Stan majątku Towarzystwa przedstawia 1781 złr. 91 ct. a. w. Stan uczniów pobierających naukę gry na skrzypcach 25 — śpiewu zbiorowego 30. Wieczorków muzycznych wykonano 8, koncertów 2. nadto popis szkolny odbyty 16 maja. Oprócz tego wzięło Towarzystwo udział w obchodzie jubileuszowym J. I. Kraszewskiego w Krakowie, w poranku literacko-muzycznym Kraszewskiego w Przemyślu, wykonaniu załobnej mszy w rocznicę zgonu Mickiewicza, wieczorku Mickiewiczowskim, wykonaniu mszy żałobnej za Wieniawskiego i obchodzie wianków na Sanie. Liczba członków Towarzystwa wynosi 217.

Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w małej sali ratuszowej 5 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem, w razie zaś braku potrzebnego do powzięcia uchwał kompletu, w dniu 6 marca b. r. o godzinie 4 z południa.

Porządek dzienny stanowią *a*) Sprawozdanie z czynności wydziału, *b*) Sprawozdanie rachunkowe z r. 1878 i 1879. *c*) Wybór komisyi lustracyjnej, *d*) Wybór przewodniczącego i członków wydziału, *e*) Wnioski członków i wydziału.

We Środę 9 marca 1881 o godzinie w pół do 8 wieczór odbędzie się w sali ratuszowej 6 wieczorek muzyczny sezonu zimowego 1880/1881 o następującym programie: 1. Haydn Kwartet smyczkowy Nr. 76 *a*) Allegro. *b*) Andante, *c*) Mennetto *d*) Finale. 2. Moniuszko Świtezianka śpiew. 3. Marek Mazurek (fortepian.) Mikuli Polonez (fortepian) 4. Halevy Cavatina śpiew. 5 Deklamacya. Gawęda obozowa. Abt Serenada, Spohr Miłość, kwartet wokalny męzki.

Towarzystwo pomocy dyetaryuszów c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu.

Przedstawia za r. 1880. następny rezultat czynności stowarzyszenia tego z końcem roku 1880.

	Kwota Złr.	ct.
Przychód		
Z końcem roku 1878 pozostały fundusz zakładowy .	889	6
W roku 1880 wpłacone wkładki członków czynnych	76	41
W roku 1880. wpłacone wkładki członków wspierających	13	50
Wpłynęło z innych źródeł (procenta od funduszu żelaznego)	16	66.
Łącznie	1195	64.
Rozchód	Złr.	ct.
W roku 1880 wypłacone zapomogi bezzwrotne . .	94	—
W rokn 1880 pokryte inne wydatki bezzwrotne . .	9	16
Łącznie	103	10
Po odłączeniu rozchodu od przychodu okazuje się stan funduszu zakładowego z końcem roku 1880 w kwocie . . . . ,	1092	53
Z tego kapitału ulokowano w Towarzystwie nrzędników	454	66
Z końcem roku pozostało na pożyczkach zwrotnych u członków	611	50
W kasie towarzystwa dyetaryuszów gotówka . . .	26	37
Łącznie	1092	63

Przeczysty wzorze czystości,
Jedyna z niewiast jesteś wybrana
W Twym sercu skarby miłości!
Oby te skarby w świat się rozlały
I przesiąknęły do duszy,
I wszystkich Polek serca zadrżały,
Aby nie znały pokusy!
Wszystka nadzieja na nich spoczywa
Ojczyzny naszej strapionej,
Do walki zawsze miłość zagrzewa
I szkaplerz poświęcony!
Dajcie nam polki te święte znaki,
Poniesiem spieszno na wrogi,
Za wiarę świętą z mieczem, kułaki
Śmierć nawet życie, dla drogich
Ojców i matek, dziewic i braci,
Zagrod i chatek i Polski całej;
Niech nas żelazem rozszarpią kaci,
Byście nam tylko wy ocalały!

— Ślicznie! prześlicznie. Waść podkomorzy wywiązał się ze zadania doskonale, nieprawda mamo?

— Winszuję — rzekła marszałkowa — podkomorzy deklamuje wybornie i umie trafiać do serca.

Wapowski się pokłonił matronie nizko, wyglądał on chwacko.

— Waść był u marszałka?

— W Dynowie tylko.

— A we Lwowie nie?

— Nie miałem śmiałości.

— Doprawdy, waść ma szczęście, chyba się w czepku rodził. Mąż mi pisze że dał waści słowo! Czy tak?

Wapowski stał nieruchomo patrząc się na Maciejowską, jakby niechciał rozumieć.

— Nie sprzeciwiałam się nigdy mężowi, mówię otwarcie, zależy tedy od córki.

Te słowa słyszała Kasia, jako młodziutka dziewica, której się ani śniło, a nie wiedząc wcale o co chodzi wtrąciła się do rozmowy.

— Jakże można łamać słowo tatowe. On nam kochany.

— Więc ty wiesz o tem filutko, czy także przyznajesz?

— Czemuż nie....

— Jeżeli tak, więc niech się dzieje wola Boża. — Jesteś narzeczoną podkomorzego, niech wam Bóg błogosławi.

— Co też mama mówi, co? — wykrzyknęła Kasia — ej!..... — i pobiegła do drugiej komnaty zapłoniona, a bracia za nią. — I tu jej dopiero oznajmują ojca wolę.

Popatrzyła się na nich wielkiemi oczyma, a bracia zaczęli skakać koło siostry.

Pożyczki zwrotne bezprocentowe

Z końcem roku 1879 pozostało na pożyczkach u członków	442	63
W ciągu roku 1880 udzielono pożyczek w kwocie .	1312	—
W ciągu roku 1880 pobrano od członków tytułem zwrotu pożyczek	1243	13
Z końcem roku 1880 pozostało na pożyczkach zwrotnych	611	50

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kandydatem narodowym przy wyborze członka do lwowskiej Izby handlowej ze stanu handlowego w Przemyślu ogłoszono p. Jakóba Majera Klarferda kupca we Lwowie, zaś z kategoryi przemysłowej p. Paara z Jaworowa.

W sprawie eksploatacyi torfu wystosował Wydział krajowy do Wydziałów powiatowych okólnik, w którym przedstawiwszy ekonomiczną doniosłość eksploatacyi torfu zwrócił ich uwagę na konieczność zużytkowania tego materyału opałowego, przez co otworzyłoby się nowe źródło dochodów dla rolnika, oraz środków pomocniczych dla przemysłu. Aby utorować drogę naturalnej eksploatacyi torfu, wzywa Wydział krajowy reprezentacye powiatowe do zebrania potrzebnych dat na podstawie przesłanego im kwestyonaryusza. Chodzi tu przedewszystkiem o wskazanie potzebnych dla rolnika i przemysłowca wskazówek, w których miejscowościach eksploatacya torfu może być rozpoczęta z wszelkiemi szansami dobrego skutku. Właścicielom torfowisk, którzy chcieliby przystąpić do eksploatacyi torfu postanowił Wydział krajowy ułatwić to przedsiębiorstwo w ten sposób, że próbki zebrane i nadesłane według wskazówek wydanej instrukcyi, oddawać będzie do laboratoryum szkoły rolniczej w Dublanach celem bezpłatnego wykonania analizy zawartości popiołu. W ten sposób właściciele torfowisk będą mogli upewnić się naprzód, czy produkt ich odpowie wymaganiom materyału opałowego. W końcu i to jeszcze zaznaczyć wypada, że z eksploatacyą torfowisk łączyć się może ich przetwarzenie na łąki lub role za pomocą umiejętnej melioracyi, że zatem rolnik mógłby odnieść za jednym zachodem korzyść podwójną.

O chowie krów. Dobieranie i odpowiednie obchodzenie się z krowami, przyczynia się do zapewnienia znacznych dochodów z bydła. W okolicach z ubogą ziemią i słabszym porostem roślin pastewnych, powinni gospodarze sobie dobierać bydło mniejsze, ale przecież uważać na to, aby krowy miały ładne okrągłe formy, które przyczyniają się do lepszego wypasania, proste nogi i foremną budowę do której zaliczamy mały łeb, prosty krzyż, szeroką pierś i taki zad, a cienką skórę. Znajdujemy pomiędzy naszemi krówkami wiejskiemi wiele takich krówek, tylko miejmy na nie oko i hodujmy tylko z takich. Dochowek z nich, lub one same, znajdą zawsze łatwego kupca, a wyhodujemy sobie z czasem na całe okolice jednostajne piękne gatunki.

Gdzie ziemia żyźna, porost roślin obfity, tam można chować ciężkie bydło. Przez dobieranie dobrych rasowych krów, dobre paszenie i staranne obchodzenie się z bydłem dochodzi się do ślicznych rezultatów.

Pokazuje nam to gospodarz na 140 morgach w obwodzie luneburskim p. Rahls w Celle jak podaje Milch Zeitung.

Właściciel ten ma na powyższym kawałku ziemi 24 krów, które ważą 1000 do 1600 funtów. Bardzo dobrze je pasie i sam dogląda. Otóż najlepsza jego krowa daje dziennie 21 litrów mleka w przecięciu, więc rocznie 7.665 litrów. Większą część reszty krów muszą doić 4 - 5 razy dziennie klęcząc, bo wymiona sięgają aż do ziemi.

— Statystyka tytoniu. Kiedy ten, co pierwszy przywiózł do Europy tytoń zamykał się w swojem mieszkaniu, żeby go kto nie podpatrzył i nie oskarżył o czarnoksięstwo, widząc, że kłęby dymu z ust wypuszcza, czyż mógł się domyślać dzisiejszego rozpowszechnie tego nowego rodzaju zmysłowej przyjemności. We Francyi w ciągu roku 1879 rząd mający monopol fabryk i handlu tytoniu sprzedał przeszło 62 milj. funtów tego wyrobu, a w tej ilości 14 setnych stanowią droższe gatunki, a 86 setnych przypada na najniższy gatunek zwany pospolicie „caporal". Statystyka wykazuje także, że palacze zużyli 49 miljonów, a amatorowie tabaki do zażywania tylko 13 miljonów funtów, i że oddawna w miarę wzrastania liczby palaczy, liczba zażywających ciągle się zmniejsza. W roku 1868 średnia konsumcya przedstawiała na głowę (biorąc przeciętnę całej ludności) 208 gramów tabaki, a 615 tytoniu, w dziesięć lat później przypada już tylko na głowę 18 gramów tabaki a 663 tytoniu. Ale Francya nie jest najzapaleńszym konsumentem tytoniu w dzisiejszym świecie i najściślejsze obliczenia wykazały, że w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki przypada rocznie na głowę 6 funtów tytoniu kiedy w Europie największa konsumcya przedstawia się w Holandyi, daje bowiem na głowę 4 funty i 8 gramów; dalej idzie Belgja 4 funty 5 gramów, a dopiero po niej Francya 4 funty i 3 gramy. W całej reszcie Europy nigdzie konsumcya tytoniu nie dochodzi 3 funtów na głowę.

Ceny w Przemyślu dnia 4 Marca 1881.

100 kilogramów	pszenicy	od	10	złr.	—	cnt.	do	10	złr.	50	cnt.
„	„	żyta	„	9	„	50	„	„	10	„	---	„
„	„	jęczmienia		6	„	50	„	„	7	„	—	„
„	„	grochu	„	8	„	—	„	„	—	„	—	„
100 kilogramów	owsa	od	5	złr.	50	cnt.	do	5	złr.	75	cnt.
„	„	koniczyny	„	45	„	—	„	„	50	„	—	„
„	„	wyki	„	6	„	25	„	„	6	„	50	„
„	„	rzepaku	„	10	„	—	„	„	11	„	75	„
„	„	hreczki	„	7	„	—	„	„	7	„	50	„
„	„	chmielu	„	70	„	—	„	„	100	„	—	„
„	„	kartofli	„	3	„	—	„	„	—	„	—	„
„	„	siana	„	3	„	—	„	„	—	„	—	„

kwarta masła 90 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

— Siostruniu! zazdrościmy ci takiego męża!

Kasia w płacz.

Przybiegła matka.

— Fe... a wola Boża! Zaraz mi pójdź do gościa!

Katarzyna wychowana w posłuszeństwie, ani minuty się nie ociągała, rozkaz matki był dla niej świętym. Przyszła obtarłszy łezki. Wapowski poznał ten żal, był on człowiekiem miękim — zbliżył się do Katarzyny i rzekł:

— Przepraszam za moją śmiałość, możem natrętny, ale daruje mi waść, żebym bez pozwolenia ojca i waszmościów braci, nigdy nie przekroczył progów marszałkowstwa. Cofam moją śmiałość, niech mi marszałkowstwo przebaczą, a tej chwili nie zapomnę do zgonu, — i chciał odejść.

Katarzyna się nań popatrzyła pogodnie, a matka rzekła:

— Bez woli ojca podkomorzy cofać się nie może, jestem za tem, a ty Kasiu nie grymaś i koniec.

Obróciła się dama spacerując po komnacie, Wapowski nie wiedział co teraz ze sobą zrobić. Adam się odezwał:

— Podkomorzy zajmie miejsce, a ty Kasiu zadeklamuj nam wierszyk.

— Jam nie poetka, — a jeżeli mnie podkomorzy wyręczy, proszę.

Wapowski wstał, wszyscy goście rodziny zwrócili nań uwagę, on rzekł drżącym głosem:

Sternik się puścił na ciemne wody,
Niedbał na burze i fale,
Z spienionym morzem poszedł w zawody,
Uwięznął nagle na skale.
Na darmo ciężkiem wiosłem porusza,
Wytęża siły ostatnie,
Na darmo swoje zmysły wysusza,
Ich mu w rozpaczy zabraknie!
Niech że się już raz łódka rozleci,
Niech na dno morza utonie,
Niechaj zaginą razem z nim dzieci
Które przewoził w zasłonie!
Świat nie podziwia jego rozpaczy,
Kiedy mu wydarł już życie!
Ani też uczuć na złe tłumaczy,
Bo miłość nie działa skrycie!

Kronika.

† **Franciszek Fischer** sekretarz tutejszego c. k. Starostwa, — zmarł 2 b. m. w 54 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbył się 4 b. m. przy licznym udziale publiczności.

Posiedzenie rady gminnej zwołane na czwartek 3 b. m. nieodbyło się znów z powodu niejawienia się pp. radnych. Tak częste ociąganie się od obowiązków obywatelskich, które są zarazem i obowiązkiem honoru, świadczy smutnie o stosunkach i rozstroju tutejszej gminy. Jedni utrzymują że są w tem jakieś zakulisowe przyczyny, drudzy że to dowód zużycia się już tak dawno bo rok 6 urzędowania tej przestarzałej już wskutek tego reprezentacyi, — a jedni i drudzy twierdzą że byłoby sumienniej i dla gminy pożyteczniej gdyby ustąpiono już raz miejsce siłom młodszym t. j. nowo wybranej radzie.

Utonął w Sanie w poniedziałek (28 lutego) o godzinie wpół do 3 z południa *Piotr Maźniak* gospodarz ze Żurawicy w skutek załamania się pod nim lodu, który już od kilku dni niebardzo bezpieczny pomost stanowi. Wszelki ratunek był niemożliwy gdyż zwłoki nieszczęśliwego znikły pod skorupą lodową. Wskutek tego ogłosił Magistrat przez wybębnienie, zakaz przejazdu i przechodu przez lód na Sanie.

Bal na dochód szkoły przemysłowej nie wypadł tak jak się spodziewano. Nieszczęsna a tak niestety rozpanoszona u nas kastowość, ten trąd społeczny i tylko u nas historyczną sławę mający, zawsze i wszędzie swoje różki pokazać musi. Więc nie cel, ale uwaga co to za parweniuszowskie Towarzystwo urządza, uwaga kto tam będzie i t. p. godne swoich twórców myśli kierują tymi którzy zresztą w innych razach wcale zaproszenia nie czekają, lecz przeciwnie sami choć nieproszeni bądź na doradzców, bądź na przewodników i opiekunów się narzucają. To powinno być na przyszłość miarą i nauką postępywania dla tych, którym podobne lekceważenie i obojętność okazano.

Dzielnica t. z. żydowska w Przemyślu, przedstawia coś tak pod względem porządku i czystości odstraszającego i obrzydliwego, że brak nam słów do właściwego jej przedstawienia. Nikt nie jest w stanie choćby najuważniejszy i wprawny w przeskakiwaniu przeszkód, bez odniesienia śladów nie miłej barwy i woni, niemówiąc już o zabijającym powietrze zaraźliwym fetorze, przejść te uliczki i place będące hańbą naszego miasta. Sama synagoga a więc dom Boży jest w około tak zanieczyszczona że każdego ten odrażający widok oburzyć musi. Czy przy synagodze zapełnionej codziennie kilkuset ludźmi, niepowinien być zbudowany wychodek? Czy niema władza policyjna ze względów sanitarnych prawa tak jak w Brodach przez zamknięcie synagogi zmusić do postawienia odpowiednio zbudowanych wychodków? Czy stójki policyjne niepowinny na to uważać że kraty kanałowe przeznaczone dla ścieków wodnych a nie do napełniania nieczystościami, zieją przez to najzaraźliwsze zatruwające odory? Nadchodząca wiosna a z nią tak często zjawiające się u nas epidemie, czy mogą znaleść lepsze gniazda do szybkiego rozwoju i najgroźniejszych skutków? Zwracamy więc na to uwagę komisyi sanitarnej i Magistratu do których ta sprawa należy.

Ostatni wtorek zapustny zakończono hucznie aż 2 redutami, z których jedna odbyła się *w hotelu pod Opatrznością* w Kole Towarzystwa wzajemnej admiracyi, zaś druga *w hotelu pod Dębem* wyprawiona przez Towarzystwo niekrępowanej swobody.

W szkole tutejszej przemysłowej zaszedł wypadek sprofanowania powagi, nauczycielskiej przez samego nauczyciela. Niechcemy go wobec szerszej publiczności rozwałkowywać, tembardziej gdyż obchodzi to bliżej dotyczące sfery szkolne którym sprawa ta dobrze znaną, — po przestajemy zatem na pytaniu: „co też zarządzono w tej mierze dla podtrzymania nadal tak niezbędnej temu panu wobec młodzi szkolnej powagi nauczycielskiej?

Jedna z tutejszych aptek wydała zamiast zaordynowanego lekarstwa obstalowany dla kogo innego spirytus mydlany, a pomyłka, została spostrzeżoną dopiero po zażyciu 2 łyżki. Jest to nieostrożność mogąca za sobą pociągnąć najopłakańsze następstwa, jest to lekceważenie życia ludzkiego, które w zakładzie mającym sporządzać leki a nie trucizny cierpiane być niemoże. Zwracamy więc na to uwagę pp. właścicieli aptek wzywając na przyszłość o ostrożniejszą ekspedycyę.

Święte są znaki w sercu wyryte,
Prawicą Bożą głęboko,
Choć one piersią grubą zakryte,
Przecież ona nagich opoką.
I ona pęknie gdy boleść,
Ona otworzy swe rany,
Nikt ją nie zgoi, ani zlituje,
Tylko przygniotą tyrany!
Znikła nadzieja już dla sternika,
Bo znikło na zawsze życie,
Lepsza jest przyszłość dla pustelnika,
W jaskini zimnej na świecie!

(C. d. n.)

Wykład z astronomii z przedstawieniem transparentowem zapowiedziany na 2 b. m. w sali teatralnej, — został z powodu szczupłej liczby zgromadzonych odłożony na 5 i 6 b. m.

Nadesłane. *Szanowna Redakcyo!*

W Nr. 6 Przemyślanina z 19-go Lutego 1881 umieściła Szanowna Redakcya sprawozdanie z 22-go ogólnego zgromadzenia rzemieślników i rolników. — Końcowy ustęp tego sprawozdania traktujący o rezygnacyi Wgo Frankowskiego jest nieco błędnym co do wyjaśnienia mojego: jakoteż co do wyniku głosowania, uważam więc za mój obowiązek prosić o sprostowanie onego.

Niemogłem wypowiedzieć i niewypowiedziałem iż pana Frankowskiego proszono — by tę już trzecią zrzędu rezygnacyę cofnął — albowiem jako członek Rady nadzorczej nigdy niesłyszałem o trzech rezygnacyach Wgo Frankowskiego — tylko o jednej — równie też niemówiłem iż proszono o cofnięcie rezygnacyi — tylko o niewnoszenie takowej.

Wyjaśnienie moje o którem mowa ograniczyło się na oznajmieniu zgromadzeniu iż na wiadomość o zamiarze rezygnacyi Wgo Frankowskiego — proszono Go po trzykroć by takowej niewnosił a mianowicie pojedyńczy członkowie Rady nadzorczej po dwa kroć prywatnie — a po trzeci raz w deputacyi wysłanej wskutek uchwały Rady nadzorczej i Dyrekcyi (zapewne p. sprawozdawca dziennika wziął tę trzykrotną prośbę za trzykrotną rezygnacyę) — a ponieważ Wny Frankowski oznajmił iż powód Jego rezygnacyi jest brak czasu, niedozwalający Mu zająć się towarzystwem tak jak tego wzrastający rozwój onego wymaga i pod żadnym warunkiem nawet na najkrótszy czas godności tej zatrzymać niechciał, przeto Rada nadzorcza widziała się być zmuszoną odstąpić od zamiaru proponowania zgromadzeniu ponownego wyboru Wgo Frankowskiego.

Tyle co do wyjaśnienia mojego a teraz uważam za stosowne nadmienienie iż mniemanie p. sprawozdawcy dziennika jakoby wątpliwą większością głosów uchwalono nieprzyjęcie rezygnacyi p. Frankowskiego jest mylne albowiem większość była tak znaczną iż nikt a nawet pan Millerowicz jako wnioskodawca przyjęcia rezygnacyi, niepodnosił; tej wątpliwości zresztą znana jest wszystkim skrupulatność przewodniczącego zgromadzenia — który przecież najwięcej miał kompetencyi do ocenienia wyniku głosowania.

Przy tej sposobności proszę przyjąć ect. ect.

Maryan Władyczyński.

(Do końcowego ustępu niniejszego sprostowania musimy dodać, że uwaga iż nawet p. M. niepodnosił tej wątpliwości, — jest tu bardzo mało za p. prostującym mówiącą, — gdyż uczynił to raz ze względów na osoby przewodniczących, a powtóre niechcąc wywoływać w zgromadzeniu, zajść nie pożądanych. — Co do skrupulatności i kompetencyi p. przewodniczącego, — to pozwolimy sobie tę skromną uwagę, — iż nie jeden ale aż 2 przewodniczących na zgromadzeniu tem kierujących t. j. p. W. i p. M. z których pierwszy częściej od drugiego i faktycznego prezesował, — sami pojęcie o kompetencyi i skrupulatności zbyt zacieśnili. Nadto musimy tu nawiązać i kwestyę szkoły przemysłowej t. j. sprawę udzielenia jej subwencyi 50 złr. a. w. Otóż jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że p. K. wyjaśnienia pana profesora Lewickiego jednostronnie i swojemu wnioskowi odpowiednio zastosował — a zatem i całą tą sprawę w niewłaściwem świetle przedstawił. Miło nam więc oddać słuszność p. L. i oświadczyć że jesteśmy przekonani że ten któremu szkoła przemysłowa swoje powstanie zawdzięcza, który się nią tak troskliwie zajmuje, pewnie o jej dobro i istnienie dba szczerze. Przyp. Redak.)

Wieczorek z tańcami urządzony dnia 27 lutego b. r. stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" na dochód miejscowej szkoły przemysłowej przyniósł czystego dochodu 37 zł. 8 ct. a. w. Podając to do wiadomości publicznej spełniamy miły obowiązek wyrażając serdeczne podziękowanie WW. paniom Dworskiej, Lewickiej i Mussilowej za łaskawy udział przez przyjęcie obowiązków gospodyń. W imieniu wydziału Dr. Tarnowski, Dobrzański, Osiński.

Prezydentem miasta Krakowa, na posiedzeniu rady miejskiej 17 b. m. wybrany został dotychczasowy wiceprezydent Dr. *Ferdynand Weigel,* który otrzymał 29 głosów. Drugi kandydat Dr. Szlachtowski, otrzymał 23 głosów. — Wieczór urządzono na cześć Dra. Weigla korowód z pochodniami.

Djabeł we własnej postaci ukazał się w sobotę rano na ulicach Krakow , djabeł kosmaty, z ogonem i rogami na głowie, prowadzony przez żandarma. Nie była to maska spóźniona, która doczekała białego dnia, ale urzędnik gminy, wójt z pod Wieliczki. Dowiedział on się od pewnej wieśniaczki, że ta, wygrawszy na loteryi 300 zł., umieściła w kasie oszczędności w Krakowie 200 zł., a resztę zatrzymała i już część tych pieniędzy wydała na potrzeby domowe. Zjawia się więc nocą w jej domu w postaci djabła i każe sobie zwrócić pieniądze, bo jako wygrane na loteryi, są one jego własnością, której używa na zagubę dusz ludzkich. Baba strwożona oddaje mu 75 zł. i przyznaje się, że 200 zł. ma w Krakowie w kasie oszczędności. Djabeł grozi jej przeto wszystkiemi czartowskiemi mękami i każe pieniądze te odebrać i przysłej nocy oddać mu. Baba posłuszna przybywa do Krakowa dla podjęcia 200 zł. Urzędnik kasy oszczędności zdziwiony, że kobieta zaraz po ulokowaniu swych pieniędzy żąda ich zwrotu, zapytał jej o powód. Wieśniaczka, przyparta do ściany, wygadała się ze wszystkiem. Urzędnik ów zawiadomił o zjawieniu się djabła żandarmeryę, która też w nocy czatowała na djabła i ująwszy go, przywiodła do Krakowa.

Okropny przesąd. „Gołos" opowiada o następującem, sądownie stwierdzonem zdarzeniu: Obywatel pewien, otrzymawszy spadek, wyjechał na czas pewien ze wsi Bałkaszyna do Penzy, gdzie włościanie pozostają w najopłakańszem położeniu skutkiem nieurodzaju. Dwaj najbiedniejsi postanowili okraść obywatela podczas jego nieobecności. Udali się przedewszystkiem do „czarownicy" o radę, jak mają dokonać zbrodni, ażeby uniknąć odpowiedzialności za nią. „Powinniście — poradziła znachorka — zabić jakiego człowieka, wyjąć zeń tłuszcz brzuszny, przyrządzić z tego tłuszczu świecę, zapalić ją, wejść do domu obywatela i nie gasić jej, aż dopełnicie swej czynności, a bądźcie pewni, że patrzeć na was będą obecni, a nie będą was widzieli." Wyszedłszy od znachorki złoczyńcy, już po północy, spot-

kali współmieszkańca wioski, Jakową, zabili go i zakopali w śniegu. Pies odkopał trupa w trzy dni później, a śledztwo wkrótce wykryło sprawców zbrodni, u których znaleziono garnek z roztopionym tłuszczem ludzkim.

Z paryskiej Rady miejskiej. Nowo wybrany prezes *Rady miejskiej-paryskiej* skrajny republikanin, Lacroix, jest z rodu Polakiem a właściwe jego nazwisko jest Zygmunt Krzyżanowski.

O smutnym i okropnym wypadku donoszą z dolnego Wakufu w Bośni. Naczelnikowi powiatu wakufskiego Welimirowi Giorgiewiczowi, który dawniej był koncepistą dyrekcyi skarbowej w Zagrzebiu a potem komisarzem skarbowym w Osieku, poruczono śledztwo przeciw poborcy podatkowemu o przeniewierzenie znacznych sum. Niedaleko od Dolnego Wakufu zaczaił się oskarżony poborca podatków na komisyę, którą składali Giorgiewicz i jego adjunkt, i gdy się ich powóz zbliżył, dał poborca do nich dwa strzały, których padli ofiarą. — Welimir Giorgiewicz był także autorem, napisał w języku chorwackim komedyę i tom poezyi lirycznych, które przy odjeździe do Bośni przygotowane były do druku. Prócz tego wydał popularny obraz wymiaru podatków.

Nieszczęśliwa była zabawa kostjumowa, którą w Mnichowie wyprawili w piątek artyści, malarze i rzeźbiarze. Jedna grupa przedstawiająca Eskimosów, ubraną była w nastrzępione konopie. Prawdopodobnie od cygar zajęły się konopie, i naraz kilkunastu artystów ogarniętych zostało płomieniem. Nazajutrz umarło czterech, pięciu jest bez nadziei życia, pięciu jest ciężko poparzonych a kilku lżej.

Kolej po lodzie na Newie pod Petersburgiem, otwarto 13 b. m. nabożeństwem a potem ucztą. Codziennie przechodzić będzie 5 pociągów tą koleją, a ciężar takiego pociągu wynosi 9.300 pudów.

Książe rosyjski Czeretiew, dostał się do kozy w Rzymie. Przywiózł on depeszę do bawiącego w Rrzymie brata carskiego i dopuszczał się takich awantur nad ranem, że policya mniemała, iż ma do czynienia z obłąkanym.

Zbrodnia dwużeństwa była w tych dniach przedmiotem rozpatrywania w warszawskim sądzie okręgowym. Major rossyjski K., ożenił się był po raz pierwszy w Kijowie w roku 1857, powtórnie w roku 1876 zawarł związek małżeński w Warszawie, a nadto dla ukrycia śladów przestępstwa dopuścił się fałszerstwa w aktach familijnych. Sąd uznawszy oskarżonego winnym zbrodni dwużeństwa i fałszerstwa, skazał go na pozbawienie rangi, orderów i niektórych szczególnych praw i przywilejów, oraz na zamieszkanie w Syberyi; ze względu jednak na okoliczności łagodzące postanowił przedstawić wniosek o złagodzenie mu kary w ten sposób, iżby tylko pozbawiony został niektórych praw osobistych i wydalony ze służby wojskowej.

OGŁOSZENIA.

Zdrukarni Jana Cara w Przemyślu.

Odpowiedzialny redaktor iwydawca Jan Skwirzynski.